Napis
Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej

26 | 2020
Errare humanum est

Petroniusz i jego tyran: „sprawa" Henryka Berezy w oczach Donata Kirscha

Marek Pąkciński

Electronic version
URL: https://journals.openedition.org/napis/456
ISSN: 2719-4191

Publisher
The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version
Date of publication: 1 janvier 2020
Number of pages: 368-380
ISSN: 1507-4153

Electronic reference
Marek Pąkciński, «Petroniusz i jego tyran: „sprawa" Henryka Berezy w oczach Donata Kirscha», *Napis* [Online], 26 | 2020, Dostępny online od dnia: 10 août 2021, Ostatnio przedlądany w dniu 05 janvier 2024. URL: http://journals.openedition.org/napis/456

The text only may be used under licence CC BY-NC 4.0. All other elements (illustrations, imported files) are "All rights reserved", unless otherwise stated.

Napis XXVI 2020
doi: 10.18318/napis.2020.1.21

Petroniusz i jego tyran: „sprawa" Henryka Berezy w oczach Donata Kirscha

Marek Pąkciński

orcid: 0000-0001-9033-5899
(Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

Recenzja książek: Donat Kirsch, *Eliminacja episteme. Pisma krytyczne*, oprac. Andrzej Śnioszek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019, ss. 167 + 5 nlb.
Donat Kirsch, *Prounowa eksmisja Henryka Berezy*, b.w., Katowice 2020, ss. 79 + 1 nlb.[1]

Garść informacji

Obie książki Donata Kirscha, które ukazały się w ciągu ostatnich dwóch lat, są zbiorami jego szkiców krytycznych (częściowo publikowanych wcześniej, jak *Elaborat – debiuty lat siedemdziesiątych*[2], częściowo zaś, jak *Kronika pewnej eliminacji*, wydanych po raz pierwszy na podstawie tekstu na prawach rękopisu). Pierwsza z tych książek (*Eliminacja episteme…*) ukazała się w opracowaniu i ze wstępem Andrzeja Śnioszka (pt. *Kronika niespełnionych możliwości*), druga z nich zawiera przedruk *Kroniki…* z poprawkami redakcyjnymi, ale jest opatrzona dość osobistym wprowadzeniem

1 Słowo „prounowa" w tytule książki nawiązuje – jak się zdaje – do nazywanych „prounami" (skrótowiec od sformułowania „Projekt Utwierżdienija Nowogo") kompozycji malarskich El Lissitzky'ego (1890–1941), rosyjskiego malarza, grafika, architekta, typografa i fotografika, reprezentanta sztuki awangardowej, a także zaangażowanej politycznie sztuki użytkowej. Z tym ostatnim obszarem twórczych zainteresowań Lissitzky'ego, których najbardziej znanym wytworem jest plakat propagandowy *Czerwonym klinem bij w białych* z 1919 roku, wiąże się zapewne aluzyjne użycie słowa „proun" w formie przymiotnikowej w tytule drugiej z omawianych tu książek Kirscha. Zob. np. www.museothyssen.org/en/collection/artists/lissitzky/proun-1-c, stan z 1 grudnia 2020 r. Autor wiąże bowiem dokonaną na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. „eksmisję" Henryka Berezy z jego opiniotwórczej pozycji czołowego krytyka i animatora „rewolucji artystycznej" w prozie z progresywnym kolektywizmem, charakteryzującym jego zdaniem polskie, nadal (zbyt) lewicowe elity intelektualne.

2 Pierwodruk został opublikowany w miesięczniku „Twórczość" (1981, nr 9, s. 65–100).

http://rcin.org.pl

Kirscha (pod znaczącym tytułem: *Ewolucja eliminacji, czyli mikroarchiwum tekstów odrzuconych*), a przede wszystkim zawiera esej *Ewolucja czy prokrustyka stosowana*, będący rozwinięciem i doprecyzowaniem wyrażanych wcześniej przez autora poglądów. Tekst ten, przygotowany już w 2020 roku, stanowi też odpowiedź na obszerną recenzję książki *Eliminacja episteme*, pióra Macieja Libicha – odpowiedź ostrą, napisaną z polemiczną werwą, ale i wykraczającą poza obronę przed zarzutami krytyka czy dyskusję z jego argumentami[3].

Dość osobisty ton, a zarazem szczerość i żywy styl autora dobrze charakteryzuje już pierwsze zdanie *Ewolucji czy prokrustyki…*: „Jako pisarz zapomniany jestem specjalnie czuły na niechlujstwo i dezinformacje związane z moją osobą"[4]. Jednak Kirsch nie jest zapomniany, zarówno jako autor debiutanckiej powieści *Liście croatoan*[5] oraz wydanej w 2006 roku (ale napisanej pod koniec lat siedemdziesiątych zeszłego stulecia) powieści *Pasaż*[6], jak i twórca ciekawych opowiadań publikowanych na łamach miesięcznika „Twórczość", a wreszcie jedyny wybitny reprezentant „rewolucji artystycznej" w prozie polskiej, który stworzył obszerny tekst teoretyczny na temat tego zjawiska[7]. Nie jest zapomniany, po pierwsze, przez wszystkich, którzy byli świadkami gorącej dyskusji wokół nurtu „rewolucji artystycznej" pod auspicjami Henryka Berezy, która rozpoczęła się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku i aktywnie rozwijała się aż po początek lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia, a po drugie – przez czytelników ceniących jego twórczość.

Konteksty szerokie i węższe

Oczywiste jest stwierdzenie, że kontekst krytycznych rozważań Kirscha stanowi przede wszystkim polskie życie literackie, zwłaszcza to skupione wokół „młodej" prozy schyłku XX wieku, a w szczególności polemika wokół „nurtu Berezy", którą jego zwolennicy zwykli nazywać raczej kampanią likwidacyjną czy eliminacyjną. Była to dyskusja bardzo istotna, a brali w niej udział (oprócz Henryka Berezy, wypowiadającego się głównie na łamach „Twórczości") na przykład tacy literatu-

3 Recenzja ta ukazała się w „Twórczości" (zob. M. Libich, *Eliminacja czy ewolucja? O pismach krytycznych Donata Kirscha*, „Twórczość" 2020, nr 7–8, s. 145–155).

4 Zob. D. Kirsch, *Prounowa eksmisja…*, s. 45.

5 Idem, *Liście croatoan*, Warszawa 1977.

6 Idem, *Pasaż*, Warszawa 2006.

7 Chodzi o wspomniany wcześniej *Elaborat. Debiuty lat siedemdziesiątych*. Szczegółową bibliografię podmiotową i bardziej ogólną przedmiotową tekstów Kirscha, zestawioną przez Andrzeja Śnioszka, można odnaleźć w omawianej tu *Eliminacji episteme…* (s. 33–36).

http://rcin.org.pl

roznawcy jak Jan Błoński czy Michał Głowiński[8]. Jej oczywistą otoczką społeczną był zbliżający się przełom 1989 roku, a następnie jego konsekwencje.

Nie dziwi sąd Libicha, który wydaje się zbulwersowany kierunkiem interpretacji tego kontekstu przez Kirscha w jego *Kronice pewnej eliminacji*[9]. Jej autor pisze bowiem:

> » Eliminacja Henryka Berezy i jego krytycznej metodologii oparta była na strategiach prosto z opinii wyrażonych w podstawowym manifeście Pokolenia'68, *Świecie nie przedstawionym* autorstwa Juliana Kornhausera i Adama Zagajewskiego. Ci dwaj krytycy skodyfikowali na użytek młodego wtedy pokolenia podstawowe normy literatury socjalistycznej[10].

Z punktu widzenia osób, które uczestniczyły w życiu literackim lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, rzecz wyglądała jednak inaczej: *Świat nie przedstawiony* opublikowany w roku 1974, był uznawany za manifest poetów, prozaików i krytyków Nowej Fali, a zatem tego ugrupowania, które najodważniej upominało się wówczas o społeczno-polityczne przemiany w Polsce, wielokrotnie narażając się na bardzo poważny zarzut „działalności antysocjalistycznej" i ostatecznie „grzęznąc" z wieloma tekstami w cenzurze na Mysiej. Później zaś, po roku 1980, ten podskórny nurt zlał się z piśmiennictwem „drugiego obiegu", oczekując na szanse dotarcia do szerszego kręgu czytelników. Warto jednak zauważyć, że aż do – zaskakujących w dużej mierze – przemian roku 1989 szanse te wydawały się nikłe. Siłą rzeczy ruch literacki „rewolucji artystycznej" w prozie został niejako wypchnięty na przeciwną stronę barykady: publikowany oficjalnie, w „pierwszym" obiegu, dorobek tych pisarzy mógł służyć jako parawan dla władz PRL-u i aktywności partii w sferze kultury, udowadniając (wbrew woli autorów i samego Berezy, który stronił od polityki), że w życiu literackim schyłkowego komunizmu przecież „coś się dzieje", a nasze eksperymenty literackie nie ustępują zachodnim (na przykład *nouveau roman* czy „nowej prozie amerykańskiej", będącej wstępną

8 Kluczowym tekstem Jana Błońskiego, dotyczącym tej kwestii, był jego artykuł *Dwie groteski – i pół…*, opublikowany w miesięczniku „Literatura" (1987, nr 5), który zainicjował dyskusję. Michał Głowiński wniósł z kolei do tej polemiki przede wszystkim celne – i bolesne, jak się zdaje, dla sojuszników i sympatyków Berezy – określenie tego nurtu mianem „socparnasizmu", scharakteryzowanego między innymi jako zgoda literatury na „nieistotność" (zob. M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzynaście szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992).

9 Zob. M. Libich, *Eliminacja czy ewolucja?…*, tekst dostępny również na stronie internetowej „Twórczości": tworczosc.com.pl/artykul/eliminacja-czy-ewolucja-o-pismach-krytycznych-donata-kirscha/ (stan z 2 grudnia 2020 r.), podrozdział *Walka o pole literackie*.

10 D. Kirsch, *Kronika pewnej eliminacji*, w: idem, *Prounowa eksmisja…*, s. 18.

http://rcin.org.pl

falą postmodernizmu lat dziewięćdziesiątych)[11]. Dodatkowo sytuację komplikowało – działając na niekorzyść statusu aksjologicznego „nurtu Berezy" na ówczesnym rynku literackim – to, że korzenie „rewolucji artystycznej" umieścił autor *Związków naturalnych* w literaturze chłopskiej lub wiejskiej. Ci, którzy interpretowali tak zdiagnozowaną genealogię tego prądu, mogli kojarzyć ją (najczęściej aluzyjnie i drogą sugestii) w swoich filipikach z „sojuszem robotniczo-chłopskim", a zatem oficjalnie deklarowaną społeczno-ideową podstawą „realnego socjalizmu"[12].

Rzeczywiście krzywdząca wydaje się logika wywodu Kirscha, który łączy słynny IV Walny Zjazd Związku Literatów Polskich w Szczecinie oraz wygłaszane wówczas, i w trakcie późniejszego X Zjazdu w 1959 roku, opinie Leona Kruczkowskiego, Stefana Żółkiewskiego, Henryka Markiewicza (na łamach „Kuźnicy") czy Tadeusza Hołuja ze wspomnianą powyżej książką Kornhausera i Zagajewskiego w jeden konsekwentny, logiczny ciąg dowodów świadczących o lewicowej aberracji naszych elit. Ktoś, kto żył w tamtych czasach i był świadkiem ówczesnych wydarzeń, odczytuje cytowane przez Kirscha sformułowania ze *Świata nie przedstawionego* (na przykład: „głównym zadaniem, które czeka na intelektualistów, jest coraz lepsze zrozumienie tego, czym jest socjalizm. Bez takiej pracy, zwróconej nie na historię filozofii marksistowskiej, ale na jej współczesność i jej życie, odnowa nie powiedzie się, nie nabierze trwałych kształtów intelektualnych i organizacyjnych"[13]) przede wszystkim jako skuteczne „parawany". Po pierwsze, miały one zmylić „egzegetów" z Mysiej, skutkując dopuszczeniem książki do druku, po drugie zaś – nie zszokować ewentualnych czytelników zbyt śmiałym odejściem od oficjalnej, marksistowsko-leninowskiej liturgii, dając myśli autorów szansę na stopniowe i ostrożne wpływanie na kształt polskiego ustroju, który być może przybliży się kulturowo do jakiejś wersji „socjalizmu z ludzką twarzą"[14]. A zatem zdaje się, że rację ma Libich,

11 Zob. *Nowa proza amerykańska. Szkice krytyczne*, tłum. J. Anders [et al.], wybór, opr. i wstęp Z. Lewicki, Warszawa 1983.

12 Odwołując się do osobistych doświadczeń, mogę dodać, że w Redakcji Debiutów Literackich wydawnictwa „Iskry", w którym wówczas (w latach 1985–1990) pracowałem jako redaktor, pisarstwo młodych twórców mniej lub bardziej zbliżonych do „rewolucji artystycznej" stanowiło przeważającą część publikowanych książek. Kilkakrotnie uczestniczyłem w radach redakcyjnych działu prozatorskiego tego wydawnictwa, w których brali udział również krytycy, opiniujący dzieła do druku (był to wówczas zespół złożony z: Henryka Berezy, Wacława Sadkowskiego, Andrzeja Urbańskiego, pod przewodnictwem dyrektora wydawnictwa – Łukasza Szymańskiego). W przypadku Berezy ten krótki osobisty kontakt z wybitnym krytykiem i mądrym człowiekiem był zawsze czymś intrygującym, pozostawiającym wyraźny ślad.

13 J. Kornhauser, A. Zagajewski, *Świat nie przedstawiony*, Kraków 1974, s. 130–131 (cyt. za: D. Kirsch, *Prounowa eksmisja*…, s. 19–20).

14 Znacząca jest również obecność w cytowanym fragmencie słowa „odnowa". Termin ten – związany z początkowym okresem kadencji Edwarda Gierka na stanowisku I sekretarza KC PZPR – symbolizował na początku lat siedemdziesiątych XX w. pewien splot nadziei, oczekiwań, szans i obietnic (ze strony władz PRL-u – ostatecznie kłamliwych), że socjalizm (mimo jego oficjalnie głoszonej „doskonałości", a przynajmniej historycznej „nieuchronności", kryjącej w sobie nieokreśloną daw-

http://rcin.org.pl

gdy wiąże logikę wprowadzoną przez Kirscha w ciąg wydarzeń (od *Świata nie przedstawionego* do „zdetronizowania" Berezy ze stanowiska krytycznego *arbiter elegantiae* w dziedzinie prozy) po prostu z niedoinformowaniem autora wywodu, wynikającym z jego oddalenia od kraju i dostępnych tu źródeł[15].

Nie do końca jednak… Po pierwsze, swoisty patos *Świata nie przedstawionego* wywodzi się z uniwersum pojęć i ideałów lewicy, z jej retoryki oraz etyki. Kornhauser i Zagajewski zaświadczają to także w swojej poezji z tamtych czasów. Po wtóre, książka ta jest zbyt szczera, zbyt nastawiona na wspólnotowe tworzenie sensów, by proponować jakiś język (mówienia o kulturze) w zastępstwie innego. Istnieją przyczyny, które powodują, że logika idiosynkrazji Kirscha na punkcie lewicy i jej ideologii może obudzić kogoś „wychowanego" na *Świecie nie przedstawionym* – jak niżej podpisany – z jego „dogmatycznej drzemki".

Po takim obudzeniu przede wszystkim stawia się pytanie, w jaki sposób mogła powstać perspektywa oceny zjawisk, którą przyjął Kirsch, a także na czym polega jej osadzenie w konkretnym czasie historycznym (chodzi zwłaszcza o historię kultury i towarzyszące jej przemiany epistemologiczne). Docieramy tu do kwestii mniej oczywistych kontekstów publikacji krytycznych autora *Eliminacji episteme*, które mogą wynikać z interpretacji jego rozważań. Prawdopodobne wydaje się mianowicie, że takie szerokie tło stanowi kryzys elit (politycznych, społecznych, kulturowych), do którego doszło w ostatnim czasie w wielu krajach w kręgu wpływów kultury zachodniej. Kryzys ten niekoniecznie wiąże się z populizmem, ale pozostaje z nim w jakiś sposób skorelowany. Konkretniej zaś – w przypadku *episteme* autora *Kroniki pewnej eliminacji* – jest to kontekst stylu myślenia, charakterystycznego dla wyborców partii republikańskiej w Stanach Zjednoczonych (w szczególności zapewne – dla republikanów należących do amerykańskiej Polonii). Z tej perspektywy rzeczywiście „socjalizm" wydaje się pojęciem politycznym, a zarazem zjawiskiem kulturowym oraz cechuje ludzką mentalność, której wpływ może być definiowany bardzo szeroko, znacznie szerzej niż w Europie. Elity europejskie, w tym dominujące dotychczas elity Polski jako kraju członkowskiego Unii, mogą być z tej pozycji postrzegane jako dotknięte socjalistycznym (lewicowym) „ukąszeniem". Jak pisze Kirsch:

> » W wyniku prawie 75 lat konsekwentnych faz odurzenia socjalizmem polscy intelektualiści znaleźli w końcu swoje właściwe miejsce między

kę przemocy) da się jednak naprawić i uczynić znośnym dla ludzi. Należy też pamiętać, że hasło „odnowa" zostało zaproponowane przez władzę jako swoisty „wentyl bezpieczeństwa" po krwawych wydarzeniach grudnia 1970 r.

15 Kirsch wyjechał z Polski w styczniu 1981 r., by osiedlić się w Stanach Zjednoczonych, gdzie uzyskał azyl polityczny, ukończył studia (informatykę, matematykę), pracował w sektorze bankowym, a wreszcie został założycielem i prezesem firmy consultingowej.

http://rcin.org.pl

> tęczowymi manifestacjami tej samej nudnej i przeżuwanej od 175 lat ideologii, którą nazywa się w naszej epoce na różne sposoby: nowoczesność, europeizacja, poprawność polityczna, ekologizm, filozofia Gramsciego czy Lukácsa, zwrot performatywny, islamofilia, feminizm, geizm, postmodernizm, antyizraelizm, dekonstrukcja, redystrybycja i retrybycja, globalizm, antykapitalizm, antifada, walka z reifikacją i alienacją, walka z fałszywą świadomością i urojonym „obcym", wstyd za cywilizację Okcydentu, wstyd za kiepskich w Polsce, inwersja z Europy ojczyzn do Ojczyzny Europy[16].

„Odurzenie socjalizmem" wydaje się w tym fragmencie oznaczać po prostu wiarę w „postęp", dowolnie definiowany i realizowany w dowolnej dziedzinie życia. Niezależnie jednak od pojmowania i oceny proponowanego przez Kirscha zestawu pojęć[17], narzuca się pytanie: Jaki może być rzeczywisty związek między tak naszkicowaną lewicową mentalnością elit a dyskusją wokół „rewolucji artystycznej" Berezy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku?

Język wydziedziczony(ch) – próba egzegezy

Poglądy Berezy opierały się w dużej mierze na dualizmach, z których najistotniejszym było przeciwieństwo „martwego" i „żywego" języka. Brak tu miejsca na pobieżne nawet naszkicowanie tych koncepcji, zawartych w licznych książkach i starannie rozbudowywanych (głównie dzięki stałości i konsekwencji przekonań autora *Biegu rzeczy*)[18]. Jednak na użytek tego wywodu warto podkreślić ich silny związek z rodzimym modernizmem w jego czystej niemal postaci (na przykład w wersji reprezentowanej przez Stanisława Przybyszewskiego). Opozycja tego, co „martwe" i tego, co „żywe", stanowiła również podstawę jednego z silniejszych nurtów filozoficznych modernizmu, zwanego witalizmem, którego najznaczniejszymi przedstawicielami byli Friedrich Nietzsche i Henri Bergson. Zastąpiła ona w myśli modernistycznej inne, akcentowane wcześniej przeciwieństwa pojęciowe, np. „byt –

16 D. Kirsch, *Prounowa eksmisja*…, s. 38–39.

17 Niezbędny komentarz wyjaśniający ten zestaw pojęć (w tym neologizmy: „antifada" – połączenie słów Antifa i Intifada, „islamofilia", „geizm", „antyizraelizm", specyficzne pojmowanie słów „redystrybucja" i „retrybucja") dostarczają przypisy Andrzeja Śnioszka do tekstu Kirscha. Odnajdziemy w nich również wyjaśnienie „175 rocznicy" wpływu idei komunistycznych na intelektualistów europejskich – chodzi o przypadającą na rok 2019 rocznicę nawiązania bliższej znajomości między Karolem Marksem a Fryderykiem Engelsem w 1844 r. (ibidem).

18 Szerzej: Z. Ziątek, *Misja odnowienia polskiej prozy (O krytyce Henryka Berezy)*, w: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*, red. A. Brodzka-Wald, T. Żukowski, Warszawa 2003.

http://rcin.org.pl

niebyt" lub triady, np. „teza – antyteza – synteza", podobnie jak w krytycznej refleksji Berezy odrzucenie „martwego" języka (opartego na pojęciach, schematach, kliszach) w imię jego „żywego" odpowiednika (pierwotnego i bezpośredniego aktu nazywania nie tyle obiektywnie istniejących przedmiotów, co stanów duszy) zastępuje przeciwieństwa „prawdy – fałszu" lub „rzeczywistości – fikcji". Szczególnie ostrej dyskredytacji uległo z tego punktu widzenia pojęcie realizmu oparte na pozaliterackim, więc zdaniem Berezy pozamerytorycznym, pojęciu *mimesis*, naśladowania „rzeczywistości". Istotne wydaje się również przywiązanie autora *Związków naturalnych* do dwóch modernistycznych emocjonalnych przeświadczeń: o elementarnym, twórczym charakterze wyobraźni (jej działanie we śnie odpowiada kreatywnej mocy, dzięki której z bezwymiarowego punktu – *Alefa* Jorge Louisa Borgesa – tworzy się dowolny świat) oraz o stwórczym charakterze prasłowa, poświadczonym przez pierwsze zdanie *Ewangelii św. Jana*. Bereza ponadto żywił – wyjątkowo bliskie „wczesnemu" Przybyszewskiemu – przekonanie o możliwości, a nawet konieczności zastąpienia religii sztuką[19].

Kirsch jako uczeń i sojusznik Berezy w swoich szkicach, a w szczególności *Elaboracie…* podziela te przekonania, dokonując jednak w ich obrębie pewnych przemieszczeń czy modyfikacji. Jak pisze Andrzej Śnioszek:

> Uderzającą cechą *Elaboratu…* jest użyty w nim w kluczowych momentach czas przeszły. Z listów [Kirscha – M. P.] do Berezy dowiadujemy się, że Kirsch stosował go świadomie i celowo. Już wtedy, w 1980 roku, poniekąd więc proroczo, zdawał sobie sprawę z beznadziejnej przyszłości „rewolucji"[20].

Chodzi nie tylko o pesymizm Kirscha, który można przeciwstawić wcześniejszemu spokojnemu optymizmowi Berezy, lecz także o to, że autor *Pasażu* wydobywa z koncepcji „rewolucji artystycznej" elementy wskazujące na bardziej uniwersalny, antropologiczny sens tego nurtu pisarstwa awangardowego. Źródła jego twórczej

19 Jeden z cytatów z pism Berezy, dobrze syntetyzujący te występujące u niego typowo modernistyczne motywy, brzmi następująco: „Człowiek sam stał się bogiem, rozporządzającym niepodzielnie własnym życiem, kształtującym jego sens. Poznanie siebie i świata jest pomocne w tych rozstrzygnięciach, ale tym niemniej ich nie zastępuje. Sztuka więc mogłaby i chyba powinna podjąć te problemy, które rozwiązywała religia. […] Zaprzeczając Bogu, człowiek przyznał sobie absolutną wolność, aż do wolności wyboru własnego unicestwienia. Z wolności tej człowiek realnie korzysta, absolutnie godzi się na życie lub absolutnie mu zaprzecza. Godząc się na życie, stawia mu często swoje własne warunki, proponuje kompromisy […]. Sztuka życia polega na tym, żeby wybierać kompromisy tylko konieczne i możliwie najmniejsze. Literatura nowożytna może więc mieć nie tylko cele poznawcze, ale także moralne i to w daleko większym zakresie niż sztuka religijna" (H. Bereza, *Alfabetyczność. Teksty o literaturze i życiu*, wybór i oprac. P. Orzeł, Warszawa 2018, s. 72).

20 A. Śnioszek, *Kronika niespełnionych możliwości*, w: D. Kirsch, *Eliminacja episteme…*, s. 14.

http://rcin.org.pl

inspiracji nie wiążą się już u Kirscha przede wszystkim z nurtem chłopskim czy wiejskim w literaturze, ale z sytuacją egzystencjalną istoty ludzkiej, z jej wydziedziczeniem pojmowanym w wymiarze podstawowym:

> Jeśli więc aktualna norma językowa pozwala mówić jasno i precyzyjnie tylko o sprawach uznanych akurat za wielkie i godne, to miliony ludzi zamieszkujących codzienność mają do wyboru milczenie lub pełną obłudy paplaninę, która ma ukryć fakt, że myśli ich są zaprzątnięte czymś, co według liturgii człowieczeństwa jest brzydkie i warte tylko lekceważenia. I dokładnie nic ich nie obchodzi, że świat, w którym żyją, uznany został kiedyś za rzeczywiście wspaniały i zawsze nowy, że samotność i bezsens są tylko wynikiem porażek tych, którym trzeba pomagać w imię wielkości człowieka[21].

Zarówno Berezę, jak i Kirscha charakteryzuje nastawienie zbliżające ich obu do pierwszej fazy polskiego modernizmu w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku: zadania poznawcze, które stawiają literaturze. Jest to w ujęciu obu krytyków i pisarzy poznanie ulotne, siłą rzeczy zmetaforyzowane, w oczywisty sposób różniące się od metod poznawczych nauk ścisłych, co nie oznacza, że nie stosuje się w nim kryterium konsekwencji, zgodności efektu finalnego (dzieła) z jego wstępnymi założeniami i wewnętrzną logiką modalną[22]. Powstaje ono na antypodach metody, odziedziczonej przez progresywistów po ich oświeceniowych prekursorach, zaś jego zasadę można by ująć w słowach: „wyrażone w nowatorskim języku ludzkie doświadczenie przeciwko Encyklopedii"[23]. Jednak Kirsch – w pewnej opozycji wobec Berezy – podkreśla ulotność, nietrwałość takiego poznania:

> Słowa martwe są zawieszone w atrakcyjnym nigdzie wspaniałych celów literatury. Słowa żywe są zależne od istnienia czasu, który je wydał, obojętne i pozbawione jakiejkolwiek wiary – dlatego nowa proza nie dysponuje w tej rozgrywce żadnymi atutami, powstawała w sytuacji

21 D. Kirsch, *Elaborat…*, w: *Eliminacja episteme…*, s. 50. Warto zwrócić uwagę na to, że sekundujący (w taki lub inny sposób) „nowej prozie amerykańskiej" krytycy zaskakująco podobnie określali społeczny i egzystencjalny wymiar tej literatury, zwanej na gruncie amerykańskim często „literaturą wyczerpania" (termin Johna Bartha; zob. *Nowa proza amerykańska*, s. 38–54).

22 D. Kirsch, *Eliminacja episteme…*, s. 14.

23 Kirsch pisał: „W ten sposób zdolność do poznania (co podobno cechuje człowieka) zastąpiona została przez sztywną i traktowaną jako argument klasyfikację zdarzeń. Dlatego jedynym sposobem dokonywania się ewolucji w literaturze jest w tej chwili metoda chaotycznych prób i błędów. Jest to pewien biologiczny ideał – dobór naturalny. O wszystkim decyduje wtedy przystosowanie się do specyficznej ekologii środowisk literackich, a nie takie głupstwo, jak sposób pisania" (*Elaborat…*, s. 44).

http://rcin.org.pl

> ostatecznej, gdy jedynymi enklawami żywych rozmów były miejsca i chwile, w których istniały one w sposób zdegenerowany i bełkotliwy, wręcz śmieszny[24].

Bereza wiązał swoisty „pancerz" martwego języka (lub – używając nomenklatury autora *Biegu rzeczy* – „języka pisanego"), chroniący go przed ulotnością i zapewniający jego użytkownikom miejsce na Parnasie z tak zwanym postulatem epickim[25]. Kirsch zdaje się łączyć go w większej mierze z figurą usunięcia z oficjalnego rynku literackiego mowy ludzi „zamieszkujących codzienność", a zarazem wydziedziczonych przez społeczeństwo podporządkowane pragmatycznej technokracji z własnego pluralistycznego języka, wyrażającego w uporządkowany sposób głębokie emocje i niepowtarzalną prawdę podmiotowości[26].

Dalej autor *Elaboratu…* interesująco wiąże tę radykalną redukcję form językowej ekspresji w nowoczesności ze specyficznie rozumianą „mitologią". Jest zatem tak, że w miejsce wewnętrznego języka ludzkiej *psyche*, powstającego na styku ludzkiej podmiotowości ze światem, a zarazem – co ważne – współtworzącego ów świat i podmiotowość, przez społeczną praktykę komunikacji interpersonalnej są podstawiane gotowe struktury narracyjne, a jednostka ulega socjalnej presji, wymuszającej „wiarę" w te struktury, nieróżniącą się praktycznie niczym od wiary religijnej. Tak rozumiana mitologia[27] utrwala zależność kultury humanistycznej, a zwłaszcza literatury (i jej form pochodnych, na przykład teatru), od cywilizacji naukowo-technicznej:

24 Ibidem, s. 43.

25 Tak pisze o „postulacie epickim" Paweł Wiktor Ryś w szkicu *Krytyk zbuntowany – krytyk aktualny*, stanowiącym zakończenie książki – wyboru tekstów Berezy *Alfabetyczność*: „Termin ten określał hegemonię jednego modelu twórczości: pisarstwa realistycznego w duchu dziewiętnastowiecznym, dążącego do rzekomego obiektywizmu (do imitacji rzeczywistości), operującego «przezroczystym» językiem, korzystającego zazwyczaj z usług wszechwiedzącego narratora. Do początku lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku dyktat literatury realistycznej odczuwali i podtrzymywali nie tylko badacze czy krytycy, ale także – często wbrew sobie – sami pisarze" (H. Bereza, *Alfabetyczność…*, s. 427).

26 W swoim *Elaboracie…* Kirsch przedstawia tę ewolucję następująco: „Przez wiele dziesiątków lat (tak w Polsce, jak i na świecie) funkcjonował system zniwelowanej świadomości – było przecież tak łatwo dowodzić, że to, czego nie ma, nigdy nie istniało. Powoli zanikały w języku wieloznaczności: emocji (funkcja emotywna), piękna (funkcja estetyczna) i pytań o sens mowy (funkcja metajęzykowa); istniał jednak przekaz informacji (funkcja poznawcza), więc trwająca redukcja języka do zbioru nakazów i norm (funkcja konatywna) oraz potwierdzania kontaktu (funkcja fatyczna) była jeszcze jakoś usprawiedliwiona. Później w wieku XX nastąpiło zakłócenie przepływu informacji albo było jej zbyt wiele, albo poddawano ją przeróżnym obróbkom i manipulacjom […]. Pozostawał przedziwny układ: polecenie – potwierdzenie wykonania (a ponieważ nie ma już arystokracji, wszyscy walczą o to, by móc wydawać polecenia)" (idem, *Eliminacja episteme…*, s. 52–53).

27 Sens, nadawany słowu „mit" przez Kirscha, jest tu chyba bliski Barthes'owskiemu (czyli określeniu mitu jako „system porozumiewania się" lub „komunikat"; Barthes pisze np.: „skoro mit jest słowem, to wszystko, co podpada pod wypowiedź, może być mitem" zob. idem, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, wstęp K. Kłosiński, Warszawa 2000, s. 239).

http://rcin.org.pl

> Mitologia związana z liturgią człowieczeństwa pozbawiła twórcę świadomości faktu, że jest on […] konieczny w cywilizacyjnych i kulturowych zmaganiach z chaosem – dlatego dzisiaj technologia i jej technokracja rządzą się swoimi własnymi, nieludzkimi prawami, a humaniści nie mają najmniejszej okazji do rozpoczęcia jedynej ważnej gry naszych czasów, tej o zdobycie wpływu na dzieje cywilizacji naukowo-technicznej. […] Mit pozwala uciec od odpowiedzialności, czyli zastąpić stosunek kultury do środowiska jej stosunkiem do siebie samej (antropocentryzm był zawsze najlepszym środkiem antydepresyjnym)[28].

Są to stwierdzenia ważne i warto – w moim przekonaniu – zastanowić się głębiej nad ich sensem, ponieważ wyjaśniają wiele z kluczowej nie tylko dla „rewolucji artystycznej" opozycji „języka martwego" i „żywego"[29]. Te pojęcia same żyją – ewoluują, czego dowodzi choćby wstępne zestawienie ich rozumienia u Berezy i Kirscha.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment w argumentacji autora *Elaboratu…*: powiązanie „języka żywego" z egzystencjalną szczeliną, załamaniem, z którego każdorazowo wydobywa się skrajnie indywidualny przekaz. Dowiadujemy się, co mianowicie musi zostać przede wszystkim wyeliminowane przez ów krzepiący mit, który nazwałbym mitem społecznej doskonałości:

> Reszta jest już tylko kwestią konsekwencji – chaos i przypadek, nieodłączne od istnienia, nabierają w wielkim świetle (rozumu) bijącym od ludzkich głów cech wyższego ładu (np. walki dobra ze złem), uzasadniającego (niekoniecznie religijnie) chociażby śmierć, która (między nami mówiąc) jest przecież zależnością od praw bałaganu, w sposób nudny i bezsensowny rządzących także zjawiskami tak banalnymi, jak wyciekanie wody z dziurawej rury[30].

28 D. Kirsch, *Eliminacja episteme…*, s. 58.

29 Nie jest to oczywiście jedyny moment wywodu, w którym Kirsch zmaga się z negatywnie pojmowanym (zasłaniającym realność, a może Realne?) mitem. „Można prawdę zastąpić mitem prawdy – pisze – wystarczy pominąć milczeniem różnicę między prawdami na różnych [niewspółmiernych, jak wynika z wcześniejszej argumentacji – M. P.] stopniach hierarchii, a lawirowanie pomiędzy nimi pozwoli utopić każdą wypowiedź w oceanie frazesów obdarzonych każdorazowo mianem prawdy. Najogólniejsze ze znanych zasad hierarchii ośmieszają piszący kapłani antropocentryzmu za pomocą błyskotliwych popisów znajomości swej własnej, subiektywnej nomenklatury" (ibidem, s. 62). Można byłoby wykazać, w jak znacznej mierze ten tekst wyraża intuicje analogiczne do modernistycznej „filozofii życia", a w szczególności twórczo parafrazuje koncepcję „piramidy Trwania" Henriego Bergsona.

30 Ibidem, s. 58.

http://rcin.org.pl

Język „żywy" – w przeciwieństwie do zamkniętych, rekurencyjnych struktur mitu czy powtarzalnych form społecznej liturgii – jest nieskończony i nie może nigdy zamilknąć, lecz wyraża (tak lub inaczej, również przez śmiech, groteskę, ironię) przede wszystkim skargę, rozczarowanie, protest. Wydaje się bezradny, stawiając mówiący podmiot w pozycji outsidera. Uzewnętrznia się w nim rozżalenie istoty wydziedziczonej, której kiedyś (w „czasie snu", jak napisałby Eliade) obiecano coś zupełnie innego, ale obietnica okazała się fałszywa, a zatem musi zderzyć się z końcem swojej historii, na który nigdy nie będzie gotowa. Dlatego właśnie nie może przestać mówić[31].

Logiki modalne – cywilizacja policentryczna

Można dojść do wniosku, że odkodowane pojęcie „socjalizmu" oznacza w interpretacjach Kirscha przede wszystkim pogląd, że pozostawanie w mniej lub bardziej bezpiecznych intersubiektywnych wspólnotach tworzenia sensu umożliwia człowiekowi przezwyciężenie własnej niekomunikatywności, egzystencjalnej samotności i zwalnia go (przynajmniej w pewnej mierze) z obowiązku poszukiwania indywidualnego, w pełni oryginalnego idiolektu na styku własnej subiektywności i świata. Byłoby ono zatem *de facto* synonimem „martwego" języka lub poznawczych klisz, w których zdobywanie prawdziwej wiedzy[32] poświęca się bez wahań w imię wspólnego działania, którego celem jest władza nad umysłami i uprzedmiotowioną Naturą. W konsekwencji, niezgoda na tak szeroko pojmowany „socjalizm" to heroiczne trwanie w niewzruszonym indywidualizmie, płynięcie pod prąd, nawet za cenę utraty komunikacji z otoczeniem i wypowiadania się w hermetycznym idiolekcie. To pozostawanie sam na sam z niewyrażalną tajemnicą świata, będącą źródłem wszelkich sensów, ale niedającą się zobiektywizować.

31 W moim przekonaniu taki jest właśnie przekaz wielokrotnie nagradzanego filmu *Joker* Todda Phillipsa ze znakomitą rolą Joaquina Phoenixa. Film ten pokazuje we właściwym dla sztuki kinowej języku, w jaki sposób z krzywdy „wydziedziczonego" tworzy się – przez inwersję – społeczny „mit doskonałości", a zło zawinione przez los, przypadek lub Boga (Demiurga) włącza się w system kultury i odpowiedzialności moralno-prawnej pod postacią zła ludzkiego, tj. jako kryterium osądu jednostki przez ogół. Jednak Joker trwa nieustannie jako „to, co wyparte", także w heroiczno-mitycznym świecie Batmana.

32 Tak pojętą wiedzę humanistyczną osiągalną dzięki „żywemu językowi" dzieła można byłoby porównać do poszukiwanej przez Henri Bergsona wiedzy o „różnych poziomach Trwania". Jak pisał francuski filozof: „Jedynie ta metoda, o której mówimy [czyli intuicyjna – M. P.] pozwala przezwyciężyć zarówno idealizm, jak i realizm, stwierdzać istnienie przedmiotów wyższych i niższych od nas, jakkolwiek w pewnym sensie pozostających wewnątrz nas… Widzimy tyle trwań, ile chcemy, bardzo odmiennych" (H. Bergson, *La Pensée et le Mouvant*, Paris 1941, s. 46-48, cyt. za: G. Deleuze, *Bergsonizm*, tłum. P. Mrówczyński, Warszawa 1999, s. 27).

http://rcin.org.pl

Ten sposób ujęcia kwestii „eksmisji" Berezy ujawnia jednak również *ex post* z pozoru łatwo dostrzegalne „pęknięcie" między dwoma fundamentalnymi składnikami PRL-owskiej oficjalnej kultury, do której autor *Biegu rzeczy*, chcąc nie chcąc, należał (podobnie zresztą jak twórcy Nowej Fali). Kto wie, czy rysa – przebiegająca pomiędzy kulturą warstwy chłopskiej, odzyskującej stopniowo własny głos po stuleciach przymusowego milczenia, a pozornie bez reszty progresywną kulturą „klasy robotniczej" – nie przyczyniła się istotnie do klęski konstruktorów tego ustroju. Obie te mentalności i obie odmiany kultury opierają się bowiem na dwóch fundamentalnych, alternatywnych porządkach czasowych: czasie kolistym (kultura chłopów) i faworyzującym postęp czasie linearnym. Między innymi stąd właśnie bierze się – jak sądzę – spokojna pewność stylu i tonu Berezy, jego stuprocentowe przeświadczenie o własnej racji, zakorzenionej w doczesnej wieczności czasu natury i w prozie, która przejęła jej rytm oraz spontaniczną oryginalność. Mając to na względzie, można orzec, że autor *Sztuki czytania* tak naprawdę miał szansę być raczej tolerowany niż akceptowany i popierany przez pozostających u władzy progresywistów, a jego pozycja w ich świecie mogła w najlepszym przypadku przypominać (do czasu!) miejsce Petroniusza u boku Nerona.

Warto zadać jeszcze pytanie: dlaczego „sprawa" Berezy powraca właśnie teraz – czy rzeczywiście można spodziewać się rewizji opinii na temat hermetyczności i niszowości promowanej przezeń prozy spod znaku „rewolucji artystycznej"? Czy w naszej literaturze powróci językowy eksperyment, łamiący czytelnicze przyzwyczajenia dotyczące fabularności i narracyjnego „gawędziarstwa"? Czy tacy pisarze jak: Dariusz Bitner, Donat Kirsch, Jan Drzeżdżon, Andrzej Łuczeńczyk, Tadeusz Siejak, Krystyna Sakowicz, Jerzy Łukosz, Marek Bukowski i wielu innych, doczekają się ponownej lektury i aksjologicznej „relokacji"?

Oczywiście trudno byłoby sformułować jednoznaczne odpowiedzi, ale wydaje się, że takie przemieszczenie podjętej przez Berezę problematyki eksperymentu w prozie, jakiego dokonuje Kirsch, jest zabiegiem obiecującym. Jako autor i krytyk o zainteresowaniach i inklinacjach bliższych naukom ścisłym niż większość pisarzy[33], wiąże on praktykę literacką „szkoły Berezy" z pojęciem logiki modalnej oraz teorią „światów możliwych"[34]. Nadzieja na powrót do takiej wolności twórczej, jaką zaprojektował Bereza (a zatem – nie bójmy się tego nazwać – całkowitej wolności pisarza od dyscyplinującej „przedmiotowości" i obecności „żywiołu społecznego"

33 O czym świadczą jego budząca szacunek biografia i sukcesy w całkowicie, zdawałoby się, obcych humanistom dziedzinach – i to po drugiej stronie Atlantyku… Jest to, rzecz jasna, widoczne również w krytycznych tekstach Kirscha (oprócz precyzji rozumowania chodzi m.in. o włączenie w obszar zainteresowań autorów science fiction, takich jak Adam Wiśniewski-Snerg czy Wiktor Żwikiewicz, kreatywnych nie tyle językowo, co konceptualnie).

34 Zob. D. Kirsch, *Eliminacja episteme…*, s. 151–152.

http://rcin.org.pl

w literaturze), pojawi się może wraz z postępującą dekompozycją (ideologicznego, niepragmatycznego) pojęcia „postępu". Gdy świat ludzki stanie się realnie policentryczny, a upływ czasu przestanie na nas wymuszać programowe zmiany stylu bycia, powstanie zapewne wiele wspólnot sensu, które nie będą musiały synchronizować swoich kultur ani nawet obowiązkowo kontaktować się ze sobą. Przyjdzie wtedy pora na „światy możliwe" i wielowartościowe, lokalne logiki. W końcu – jak trafnie zauważył niegdyś Nietzsche – gnębi nas „wielki przesyt człowiekiem"[35].

35 F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, tłum. W. Berent, Warszawa 2011, s. 158.

http://rcin.org.pl